Niwa

Tygodnik

Nr. 1. DNIA 1 STYCZNIA 1933 r. Rok II.

Należność pocztowa opłacona ryczałtem. | Redakcja i Administracja Płock—Dobra Prasa. Konto PKO 64.200 | Warunki prenumeraty i ceny ogłoszeń na ostatniej stronie.

Nowy Rok.

Nowy rok jest zawsze okresem spotęgowanej wiary w przemianę, która ma nadejść. Składając życzenia pragniemy, aby ta przemiana dokonała się jaknajprędzej.

Nigdy może tęsknota do lepszej doli nie była tak potężną jak dziś. Ilość ludzi zadowolonych ze swej doli, ilość psychicznie ustabilizowanych jest minimalna, większość wygląda, czeka, szuka dróg wyjścia z sytuacji częstokroć wprost tragicznej. Niema dziś prawie rodziny, którąby nie odczuwała pośrednio lub bezpośrednio skutków kryzysu, niema grupy społecznej, któraby nie dążyła do przemiany.

Zdawałoby się, że dążenie tak naturalne i tak powszechne winno wywołać powstanie, wybuch wielkiej energji indywidualnej i zbiorowej. Tymczasem wszędzie mamy do czynienia z apatją, z najdalej idącą biernością, z iście fatalistycznem poddaniem się złej doli. Grupy rządzące czynią wszystko, aby energję społeczną tu i owdzie jeszcze istniejącą ograniczyć, zmonopolizować, zetatyzować, zamknąć ją w łożysku swych jednostronnych koncepcyj. Z dziwną lekkomyślnością, zapomniawszy o naukach historji, mistrzyni życia, zagarniają pod swe wyłączne kierownictwo wszystkie dziedziny życia, czyniąc z naszego obywatela bierne narzędzie experymentalnego oddziaływania.

Nigdy zasady pedagogji społecznej nie były tak lekceważone jak dziś, głębia wychowawczego oddziaływania została zastąpiona przez krzykliwą propagandę, która może podniecić na chwilę nie wytworzy jednak koniecznej energji dynamicznej.

Z każdym dniem zwiększa się rozdział psychiczny między elitą kierowniczą i masą nie biorącą najmniejszego udziału w rządach, nie dźwigającą żadnej współodpowiedzialności za bieg wypadków.

Co mają czynić grupy społeczne odsunięte i ciągle systematycznie odsuwane od współdziałania? Czy ograniczyć swą działalność i czekać, stać się tylko widzem obserwującem theatrum historji. Nie, przenigdy. Oprócz odpowiedzialności formalnej, która z wielu osób i grup społecznych została zdjęta, istnieje odpowiedzialność moralna, wynikająca z posiadania wyższych wartości intelektualnych i moralnych, ze świadomej przynależności do Kościoła rzymsko-katolickiego i grupy narodowej. Tej odpowiedzialności żadnym sofizmatem z naszego sumienia nie wyrzucimy. Poczucie jej winno stać się energją pobudzającą do spotęgowania naszych wysiłków indywidualnych i zbiorowych.

Odsuwani od wielkich dróg dziejowych, spychani do roli obywateli drugiej klasy, winniśmy skupić się, znaleźć nowe drogi społecznego czynu, uruchomić siły moralne grup dziś zlekceważonych a w pierwszym rzędzie rodziny, oczywiście rodziny odpowiednio uświadomionej, należycie zorganizowanej, duchowo przygotowanej do spełnienia nowych zadań.

Trzeba znaleźć nowe drogi... Jedną z takich dróg jest Akcja Katolicka, ten wielki, zbawienny ruch, idący z Chrystusowej Romy. Ruch ten, jeśli ma spełnić swoje zadanie winien wytworzyć nowe formy społecznego działania, obudzić nowe moce. Akcja Katolicka — to nietylko nowe przegrupowanie istniejących, będących w ogniu walki, formacyj katolicko-społecznych, to nowy świeży zaciąg, mobilizacja, kadrowanie, wyszkolenie sił nowych, dziś należących do biernej masy społecznej, to uruchomienie, wyzyskanie każdej najmniejszej nawet energji społecznej, skierowanie jej w odpowiednie łożysko.

Akcja Katolicka—to dobrze zorganizowana nowoczesna krucjata katolickiej idei religijno-społecznej. Pod jej sztandarami winni skupić się wszyscy, którzy wierzą, że wiara bez uczynków martwą jest, którzy chcą wziąć udział w pracy nad odrodzeniem społeczeństwa w Chrystusie.

Nowy rok, który bieży niech będzie nowym okresem spotęgowanego, zorganizowanego czynu wszystkich katolików, skupionych pod sztandarami Akcji Katolickiej.

Klemens Jędrzejewski.

A światłość w ciemnościach świeci.

Stanęliśmy na progu Roku Nowego. Z niepokojem w duszy pytamy się, co on ze sobą przynosi? Zmianę dzisiejszego położenia na lepsze, czy też dalsze powikłania, trudności, a może i katastrofę?

Stan obecny, jaki przeżywa ludzkość, żywo przypomina te czasy, w których narodził się Chrystus Pan. Dobitnie charakteryzuje je Pismo św., mówiąc, że lud podówczas „chodził w ciemnościach", „mieszkał w krainie cienia śmierci" (Izajasz 9, 2, Łukasz 2).

I dziś nietylko naród polski, ale i cała ludzkość przeżywa straszliwy kryzys gospodarczy i moralny, o którym Ojciec św. pisze, że od czasu potopu ludzkość w tak wielkich rozmiarach nie przeżywała. Ludzie znajdują się dziś jak w ciemnościach nieprzeniknionych, błąkając się w poszukiwaniu wyjścia z sytuacji. Cień smierci kładzie się na życie gospodarcze, zamierają przemysł i handel, tysiące ludzi daremnie wyciąga ręce po pracę i kawałek chleba, nędza i rozpacz stają się coraz częstszymi gośćmi. Mnożą się samobójstwa i zbrodnie.

Jednocześnie jaskrawo występuje nazewnątrz upadek moralności i dobrych obyczajów, Rozpusta nie chowa się już po domach, ale publicznie występuje, zyskując niejako prawo obywatelstwa. Na powierzchnię życia, korzystając z zamieszania ogólnego, wydostają się szumowiny, ludzie bez czci i wiary, którzy usiłują nadać ton i tworzyć nową „etykę" dla społeczeństwa, której najwyższym nakazem jest zaspokojenie zmysłów i chuci.

Nowocześni Herodowie poszukują Chrystusa, aby Go zabić w duszach ludzkich, podważyć Jego zasady w rodzinie, szkole, w życiu społecznem i państwowem. Zarówno masonerja, jak bezbożnictwo, kierowane ręką Moskwy, przez posiew haseł antyreligijnych, usiłują wywołać rewolucję duchową, aby tą drogą przyśpieszyć wybuch rewolucji światowej.

W tych warunkach umysł ludzki, oderwany od Boga, widzi tylko mroki, żyje dniem dzisiejszym, nieraz z głuchą rozpaczą i rezygnacją w duszy.

Dumny i hardy, przeżarty egoizmem, umysł takiego człowieka nie chce wiedzieć o tem, że w podwójnej, jak dziś sytuacji, ludzkość już się znajdowała. Gdy świat pogański blisko dwa tysiące lat temu załamywał się w swej potędze i stał nad przepaścią, Bóg zsyłał ratunek dla ludzi. Wśród mroków upadku moralnego, przesytu, bankructwa różnych systemów filozoficznych, nędzy i ucisku warstw niższych, Słowo ciałem się stało: „W Nim był żywot, a żywot był światłością ludzi. A światłość w ciemnościach świeci, a ciemności jej nie ogarnęły" (Jan I). Światło Chrystusowej nauki, blask nadziemski, który bił od postaci Chrystusowej, Jego słów i czynów, rozpraszał mroki i wskazywał ludziom drogę, po której mają zdążać do swego celu. Ziarno ewangeliczne stało się tym zakwasem biblijnym, który przekształcił i odrodził ówczesne społeczeństwo ludzkie. Tysiące i miljony poszły za Boskim Mistrzem, na nowych zasadach budując życie i kładąc podwaliny cywilizacji chrześcijańskiej.

* * *

Rewolucja religijna — protestantyzm, jej następstwo — upadek wiary i obyczajów w XIII stuleciu, dalsza walka z Bogiem w XIX stuleciu, dążenie do osłabienia wpływów Kościoła na wychowanie i życie publiczne, wszystko to wyzwoliło od wpływu religijno-moralnego różne dziedziny życia. Gdy opadły więzy moralne, odpadły i obowiązki, poczęto gonić za użyciem, zaprowadzono system w gospodarce światowej, którego celem jest pieniądz. wszystko jedno jaką drogą zdobyty. To musiało wreszcie doprowadzić do katastrofy, którą dziś przeżywamy.

Chaos ideowy i powstałe stąd trudności we wszystkich dziedzinach życia współczesnego coraz częściej przypominają nam ważną rolę, jaką tu ma do spełnienia religja. Chodzi o to, aby „Bóg stał się ośrodkiem całego życia — naszej myśli, naszego uczucia, żeby był jedynem marzeniem, aaszym celem i naszą jedyną nadzieją" (N. Berdiajeff. Nowe średniowiecze).

Chodzi o to, by Chrystus stał się znowu światłością naszą. „Na świecie był, świat jest przezeń uczyniony, a świat Go nie poznał. Przyszedł do własności, a swoi Go nieprzyjęli" (Jan 1).

Pójdźmy za Chrystusem, a znajdziemy światłość, która rozproszy nam ciemności dzisiejszego życia.

Podtrzymywać, zasilać czasopisma katolickie jest obowiązkiem wszystkich katolików.

Ojciec św. Pius XI, przyjmując delegację włoskich Katolickich Stowarzyszeń Studentów i Studentek wygłosił przemowę o obowiązku popierania prasy katolickiej.

„Twórczość dziennikarska jest dziś koniecznie potrzebna — zaznaczył Ojciec św. — obowiązkiem ciążącym na wszystkich katolikach jest zainteresowanie się prasą katolicką, jej obrona i poparcie pieniężne.

Gorliwość o prasę katolicką jest widoczna we wszystkich krajach. W Holandji, katolicy będąc mniejszością, posiadają dziennik pierwszorzędnej wartości, we Francji istnieje cała sieć czasopism katolickich, jak również w Belgji, w Niemczech, w Austrji.

U nas (we Włoszech) — zaznaczył Ojciec św.— prasa katolicka jest bardzo słaba. Kilka czasopism żyje, powiedzielibyśmy raczej egzystuje, nie podtrzymywani ani pomocą ani sympatją na jaką zasługują.

Zasmucony małą ilością prenumeratorów, Ojciec św. zaznaczył, że ilekroć proszono Go o błogosławieństwo dla pism—tyle razy udzielał wraz ze specjalnem błogosławieństwem dla prenumeratorów.

Po podkreśleniu niekonsekwencji ze strony tych katolików, którzy czytują wszystkie pisma prócz katolickich—Papież zakończył temi słowy:

„Oto pole apostolstwa, wielkie pole dobra jakiem jest rozpowszechnianie dobrej prasy — w przeciwieństwie do wielkiego zła, jakiem jest przenikanie prasy, która nie będąc zawsze dobrą, jest często bardzo złą".

Naszym Czytelnikom, Współpracownikom i Przyjaciołom życzenia pomyślnego 1933 roku przesyła

Redakcja.

Przemówienie Ojca Świętego

na przyjęciu wigilijnym w dniu 24 grudnia 1932 roku.

Odpowiadając na życzenia dziekana Świętego Kolegjum, kardynała Granito di Belmonte, Ojciec św. zwyczajem dorocznym, wygłosił w wigilję Bożego Narodzenia allokucję następującej treści:

„Pragniemy przedewszystkiem odwzajemnić się Świętemu Kolegjum na życzenia, jakie Nam przed chwilą w jego i swojem własnem imieniu złożył dostojny jego uczuć wyraziciel. Czynimy to tem serdeczniej, że w skierowanych do Nas słowach brzmiało tyle umiłowania i przywiązania, tyle uczyniono w nich szlachetnych i dobrych napomknień i aluzji, tak niezwykle żywym i głębokim jest współudział Świętego Kolegjum w Naszych troskach, Naszych bólach, Naszych pociechach; że cenimy sobie bardzo nieustanną jego pomoc w jego modłach, jego wiedzy i jego tak czynnej—jak to wiemy—współpracy przy rządach Kościołem Bożym.

Wspominając Nasze bóle, nie możemy nie podkreślić conajmniej tych, których trwanie i uciążliwość stanowiły i stanowią troski najboleśniejsze ze względu na przesmutne i okrutne warunki powstające dla Świętej Religji, wiernych i hierarchji w Hiszpanji, Meksyku, Rosji. Niemniej dotkliwym jest ból wywołany przez przedłużające się trwanie takich trudności i nieufności, tylu nieporozumień i rozbieżności między ludami i państwami, nie wyłączając okropności wojny i walki domowej, oraz wskutek wynikającego stąd dalszego trwania — jeśli nie zaostrzania się — powszechnego kryzysu finansowego i gospodarczego, nie mającego precedensu w dziejach. Z pośród tych trosk najbardziej i najboleśniej odczuwa się cierpienie klas biednych i pracujących, a więc tem samem najbardziej potrzebujących i najbardziej zasługujących na pomoc ze strony sprawiedliwości społecznej i miłosierdzia chrześcijańskiego.

Wymieniliśmy także Nasze pociechy, a dobry Bóg udzielił ich Nam tak obficie i tak wielkie, że żadne Nasze słowo nie potrafiłoby wyrazić wdzięczności Boskiej Dobroci i tym wszystkim, którzy tej Dobroci stali się zdolni być szlachetnem narzędziem. Aby wymienić rzeczy tylko najważniejsze, wspomnimy jedynie triumfalny kongres Eucharystyczny w Dublinie; cudowny rozwój Misyj, Dzieł Misyjnych, mimo niesłychanych trudności światowych; niemniej cudowne rozszerzenie się po wszystkich krajach Europy i świata tej formy pomocy Apostolstwa hierarchji, jaką jest Akcja Katolicka. Dodać musimy, — podziwiając to i wszystkim do podziwu przedstawiając, — przykłady bohaterskiej wierności i wytrwałości, często nawet prawdziwego męczeństwa, ze strony Biskupów i kapłanów, zakonników i zakonnic, prostych nawet wiernych w krajach już wyżej wspomnianych; wspaniałe karty, które Kościół Boży już włączył do najbardziej chwalebnych budujących kart swojej historji. Winniśmy także dodać pociechę z chwili ostatniej, będącą nadzieją pokoju doskonałego i trwałego, — Bożenarodzeniowe zawieszenie broni—chociaż na krótko—w walce między dwoma drogiemi ludami chrześcijańskiemi.

Wymieniwszy ze Świętem Kolegjum życzenia, jakiemi Nas natchnęło Święto Godów i nowego roku, z radością korzystamy z cudownego aparatu Marconiego stojącego do Naszej dyspozycji, aby zwrócić się wprost z żywym słowem do wszystkich Czcigodnych Braci z Episkopatu, wszystkich kapłanów, zakonników i zakonnic, zwłaszcza tych, którzy w Misjach prowadzą dalej apostolskie dzieło ewangelizacji, do wszystkich wiernych, neofitów, katechumenów, dobrych katechetów, do wszystkich razem i każdego z osobna, z Naszemi Ojcowskiemi życzeniami. Niech to będzie życzeniem wszelkich łask i pociech duchowych w Duchu Świętym, niech będzie życzeniem radości i wytrwania w służbie świętej, życzeniem wszelkiej pomocy i pożytecznej współpracy w trudnem dziele, życzeniem coraz obfitszych plonów chwały Bożej i zbawienia dusz, zasługi i uświęcenia, o co My zawsze błagamy i błagać będziemy Boga; niech idą także życzenia Nasze do wszystkich ludów, a przez wszystkie ludy niech płynie do Boga nieustanna Nasza modlitwa: życzenie i błaganie o pokój i zachowanie porządku, wzajemnego zaufania w przyjaznych stosunkach, największej szczodrobliwości w pomocy, gdzie największa jej potrzeba, dostatecznej i popłatnej pracy, mniej ciężkich i mniej niepewnych ogólnych warunków życia.

Jednak nietylko dla przekazania tych życzeń zapragnęliśmy, by postawiono Nam do dyspozycji wspaniały aparat. Zachowaliśmy inne jeszcze poselstwo do wszystkich Naszych drogich dzieci w Chrystusie, nawet do całej ludzkości, dla której całości Jezus Chrystus, „Zbawca Świata”, przelał swą boską Krew jako zapłatę za Odkupienie, otwierając źródła łaski, aby w nich wszyscy ugasili pragnienie i znaleźli żywot i obfitość żywota.

Na to właśnie nieocenione dzieło ludzkiego Odkupienia dokonane przez Jezusa Chrystusa zwracamy uwagę wszystkich odkupionych. Jest to raczej nie jedno dzieło, lecz zespół dzieł boskich, najbardziej cudowny, gdy się patrzy nań także z jego ośrodkowego i kulminacyjnego punktu. Przypomnijmy sobie i pomyślmy chwilę: Ostatnia Wieczerza i ustanowienie św. Eucharystji, pierwsza Komunja św. i kapłańska

inicjacja Apostołów: Męka, Ukrzyżowanie i Śmierć Jesusa; Marja pod krzyżem ustanowiona Matką ludzi; Zmartwychwstanie Chrystusa, warunek i obietnica zmartwychwstania naszego; powierzenie Apostołom mocy odpuszczania grzechów; udzielenie prymatu Piotrowi; Wstąpienie Chrystusa na niebiosa; Zesłanie Ducha św.; triumfalne rozpoczęcie posłannictwa apostolskiego. Dla tych wszystkich faktów, od których rozpoczęło się istotne odrodzenie świata, to życie i ta kultura chrześcijańska, której dojrzałe spożywamy owoce, przyszły rok tysięczny dziewięćsetny trzydziesty trzeci, według powszechnej opinji ogółu wiernych, utożsamiających poprostu rok trzydziesty trzeci zwykłej ery z rokiem śmierci Jezusa Chrystusa, uważany jest i wskazywany—mieliśmy na to dowody z różnych stron—za rok jubileuszowy 1900-lecia. Nauka wprawdzie nie uważa, by mogła stwierdzić to kategorycznie, według jednak tej nauki (samiśmy jaknajlepiej przestudjowali trudne to zagadnienie, zapytywaliśmy kompetentnych specjalistów) rok trzydziesty trzeci albo rok trzydziesty są datami, co do których argumenty zebrane przedstawiają największe prawdopodobieństwo, jeżeli nie absolutną pewność. Ponieważ dla roku trzydziestego czwartego istnieje tylko bardzo słabe prawdopodobieństwo (chociaż podtrzymywane wielkiemi imionami Bellarmino, Świętego i Doktora Kościoła, oraz wielkiego Barenjusza, ojca historji Kościoła), dla ludzi odkupionych dziś żyjących pozostaje zasadniczo zbliżający się rok 1933 do obchodu jubileuszu śmierci Pana Naszego i związanego z nią szeregu faktów boskich, które ją uwieńczyły.

Do tej uroczystości wzywamy w tej chwili wszystkich odkupionych przez Krew Jezusa Chrystusa, Krew, którą Kościół katolicki i tylko On, zachowuje w sposób nieskażony i nienaruszony wraz z temi wszystkiemi owocami łaski i życia nadprzyrodzonego, które począwszy od pierwszych dni rozwijały się i dojrzewały przez wieki aż do naszych czasów, wraz z Boską obietnicą wiekuistej obfitości. Jaka rocznica jest wspanialsza? Jakie dobrodziejstwa większe od tych, które ona sprowadza? Jaki obchód jubileuszowy jest bardziej obowiązujący? — szczególniej obowiązujący dla nas i dla naszych czasów, kiedy obchodzenie rocznic stało się jak gdyby modą i wskutek tego rozszerzyła się w sposób nieunikniony na osobistości i wydarzenia, których godność i wielkość może być poważnie kwestjonowana. A czyż nasza uroczystość jest mniej obowiązująca z powodu niepewności roku? Ale niepewność roku w niczem nie zmniejsza całej pewności i całej nieskończonej wielkości dobrodziejstw otrzymanych przez nas wszystkich. Jeżeli ludzie w roku 2033, dzięki nowym wynalazkom i nowym badaniom posiądą pewność co do jednego z omawianych lat, to będą musieli spełnić swój obowiązek; my winniśmy zadość uczynić naszemu.

Obowiązujący i błogosławiony obchód, a przez bardzo wielu upragniony.

Nie małą już będzie korzyścią, że świat przestanie słuchać wyłącznie — albo prawie wyłącznie — o konfliktach i sprzecznościach, o nieufności i braku zaufania, o uzbrojeniach, o odszkodowaniach i reperacjach, o długach i o ich spłata, o odroczeniach i niewypłacalności, o interesach gospodarczych i finansowych, o nędzy jednostek i nędzy społecznej; że będzie słyszał nietylko o tych rzeczach, ale także o wzniosłych sprawach ducha i o potężnym nakazie powrotu do życia duchowego, do spraw tego życia, powrotu do uznania godności ich i szacowności we Krwi i łasce Chrystusowej, do braterstwa wszystkich ludzi przez tę Krew w sposób boski przypieczętowanego, do zbawczej misji Kościoła wśród ludzkości, do tych wszystkich innych świętych myśli i natchnień, jakie nie mogą nie wyłonić się z boskich faktów, które będą przedmiotem owego obchodu, o ile zwróci się na nie uwagę.

Aby zaś obchody nasze nie składały się z aktów przemijających i wszystkie dusze, najbardziej roztargnione i pracą pochłonięte, znalazły czas i sposób korzystania z nich w niezbędnej rozciągłości, rozporządzamy, aby te obchody miały miejsce w ciągu całego roku, który obecnie ogłaszamy za rok świętego jubileuszu, Rok Święty i aby te uroczystości miały również możliwie największą wartość modłów i ekspiacji, pojednania i świętych odpustów, poprawy życia i obfitego uświęcenia.

Wszystko to jest konieczne w naszych czasach wśród tylu zawikłań, wobec takiego zapomnienia o wieczności, wśród pogaństwa, przenikającego do ży-

NA FALI ŻYCIA.

Polska Joanna D'arc. **Grono pisarzy i działaczy społecznych, skupionych koło miesięcznika „Nasza przyszłość" rozpoczęło akcję w sprawie kanonizacji królowej Jadwigi. Akcję tę należy powitać z uznaniem i uczynić wszystko, aby wzięli w niej udział przedstawiciele różnych kierunków myśli katolickiej.**

Jeden z członków tego grona p. Emil Rewerowski napisał rozprawę pod tyt. „Królowa Jadwiga, polska Joanna D'Arc" (Skład główny Kat. Tow. Wyd. „Kronika Rodzinna" Warszawa, Podwale 4), która zawiera szereg oryginalnych myśli i porównań. Byłoby rzeczą wskazaną, aby obok akcji wśród elity naszego społeczeństwa, równolegle rozpocząć działalność popularyzatorską wśród mas. Postać wielkiej Królowej zawiera wiele momentów, nadających się specjalnie do wyzyskania w ciężkiej chwili przełomowej, którą obecnie przeżywamy.

Trucizna działa. **Siejba bezbożnickich haseł wywrotowych wydaje owoce. Pisma codzienne zamieściły wiadomość o niebywałych awanturach, wywołanych przez bezbożników w Czeladzi podczas pasterki. Awanturujący się wolnomyśliciele nie uszanowali miejsca świętego, cicha noc wigilijna została sprofanowana brutalnemi okrzykami wywrotowców.**

Pisownia bezbożników. **Nienawiść wszelkiego gatunku wolnomyślicieli do Boga i do religji posiada niejednokrotnie charakter wprost patologiczny. Znajduje ona swój wyraz nawet w pisowni. Zarówno w komunistycznych, jak i komunistyczno-wolnomyślicielskichczasopismach litera b w słowie Bóg wydrukowana jest zawsze małą literą — dla zademonstrowania swoich przekonań. Póki to czynią na łamach swojej prasy—przyjmujemy ten fakt do wiadomości jak objaw najdalej posuniętego fanatyzmu antyreligijnego, z chwilą jednak, gdy z podobną bezbożnicką pisownią spotkamy się w prasie, która chce uchodzić za poważną, naukową, wtedy musimy stanowczo przeciwko tej swoistej anarchji zaprotestować.**

cia, wśród pogoni za życiem i światowością, oraz pieniądzem, który jest nadużywany jako środek do jednego i drugiej.

W końcu by z jednej strony uwzględnić chociaż niewielką możliwość daty roku trzydziestego czwartego, a z drugiej, by dać niezbędny czas Episkopatowi, duchowieństwu i wiernym do odpowiednich i koniecznych przygotowań, zarządzamy także, by ogłoszenie roku świętego Jubileuszu nastąpiło w dniu 2-gim kwietnia 1933 r., w niedzielę Męki Pańskiej, z tem, że będzie on trwał do 2-go kwietnia 1934 r., t. j. do drugiego święta Wielkiej Nocy.

Troską Naszą będzie zarządzić w początkach nowego roku ogłoszenie odpowiednich dokumentów i wskazówek.

Oby dobry Bóg zechciał błogosławić zamierzeniom naszym i wszystkich dzieci wielkiej Rodziny przez Niego Nam powierzonej, jak My błogosławimy w Imię Jego obecnym i nieobecnym, bliskim i dalekim".

Nowoczesny charakter Akcji Katolickiej.

Literatura związana z Akcją Katolicką zwiększa się z każdym dniem. Obok zagadnień związanych z realizacją programów Akcji Katol. omawiane są kwestje teoretyczne, które możemy określić jako filozofję tego ruchu.

Wśród teoretyków A. K. na jedno z pierwszych miejsc wysunął się X. Paweł Dabin T. J. — autor oryginalnej, syntetycznej rozprawy L'Action Catholique. Essai de synthèse*). W ostatnim numerze (№ 430) żywo redagowanego tygodnika „La Vie Catholique" w ciekawym artykule „La modernité de l'Action Catholique", uczony jezuita zwraca uwagę na zupełnie nowoczesny charakter Akcji Katol.

Przypomniawszy twierdzenie Ojca św. Piusa XI, że A. K. nie jest rzeczą nową, podkreśla jej zdolność do wykorzystywania nowoczesnych metod, które świat dzisiejszy stwarza.

Racjonalizacja jest w trakcie przekształcania organizacyj przemysłowych, totalitaryzm, dążenie do ogarnięcia całokształtu życia – może zrewolucjonizować ustrój polityczny, prymitywny egalitaryzm podnosi masy, podczas gdy koncentracja przeobraża życie gospodarcze.

Wszystkie te nowości mogą być skierowane przeciwko porządkowi chrześcijańskiemu. Co ma czynić Kościół. To co zawsze czynił w ciągu dziejów — należycie wyzyskiwał okoliczności dla wykonania swej misji. Chrześcijanie stanowią duszę świata, jak duch żyje w materji, tak Kościół stanowi życiodajny ośrodek, skąd płynie moc, konieczna do realizacji zasad.

Wyżej wyszczególnione nowoczesne dążenia mogą być zużytkowane do podniesienia jak i do ruiny Kościoła, stanowią one tylko broń. Jest ona dobrą dla tego, który posiada wiedzę oraz umiejętność władania. Właśnie Akcja Katolicka dąży do umiejętnego wyzyskania tej broni.

Racjonalizacja zabija człowieka przez maszynę, ale jednocześnie organizuje pracę na podstawie naukowej, zwiększa wydajność przez umiejętne skoordynowanie i odpowiednią specjalizację, przez usunięcie podstawowego błędu, jakiem jest marnowanie energji i surowca.

Akcja Kat. dąży do specjalizacji w poszczególnych dziedzinach pracy apostolskiej, przez podporządkowanie jednemu kierownictwu różnorodnych prac, przez scalanie prac równoległych i hierarchiczną centralizację.

Totalitaryzm, będąc teorją zgubną, może być wyzyskany jako metoda działania.

Akcja Katolicka nie pozwoli zamknąć Prawdy w świątyni lub w kapłaństwie, jak w więzieniu, ona wyjdzie na ulicę, w pył życia, ilekroć polityka dotknie się ołtarza. Totalitaryzmowi poszczególnych doktryn partyjnych, nacjonalistycznych przeciwstawi A. K. totalitaryzm nauki Chrystusa. Ona odrodzi w Chrystusie całego człowieka, uczyni zeń integralnego chrześcijanina.

*) Librairie Bloud et Gay 3, rue Garancière—Paris.

Na łamach miesięcznika „Droga" (№ 12) zostało zamieszczone sprawozdanie ze zjazdu filozoficznego w Hadze z powodu 300-lecia urodzin Spinozy. Sprawozdawca, uczestnik tego zjazdu, Dr. Ignacy Myślicki, odtwarzając przebieg zjazdu, streszczając referaty, słowo Bóg — pisze małą literą.

Nie posądzamy Doktora Myślickiego o nieznajomość zasad pisowni — a więc bezbożnicza demonstracja.

Ze zdumieniem dowiadujemy się z tegoż sprawozdania, że wymieniony pionier bezbożniczej pisowni prof, Myślicki —

„przemawiał w imieniu Rządu Polskiego, oświadczając, że ten nietylko odczuwa i rozumie potrzeby solidarności międzynarodowej, lecz i niemal codziennie daje dowody przyczyniania się do osiągania jej. Tenże odczytał i złożył adresy Wolnej Wszechnicy Polskiej, składającej hołd wielostronnemu genjuszowi naukowemu i Polskiego Związku Myśli Wolnej, wielbiącego Spinozę, jako pierwszego urzędowo uznanego bezwyznaniowca i pioniera wolnego myślenia".

Łączenie w jednej osobie delegata Rządu i... Polskiego Związku Wolnej Myśli, organizacji o wyraźnym charakterze bezbożniczym uważamy za rzecz absolutnie niedopuszczalną. Rzeczpospolita Polska nie jest Rosją bolszewicką, gdzie wojujące bezbożnictwo jest sui generis religią państwową.

Wędrówki ludów w XX w. W Europie znów mamy wędrówki ludów, wobec których bledną historyczne wędrówki np. Ostrogotów.

Przed kilkoma laty w Rosji Sowieckiej ogromne rzesze dziatwy wędrowały z północy na południe w poszukiwaniu chleba, ruch ten zmniejszył się, ale nie ustał zupełnie.

Obecnie w Niemczech naliczono około 800 tysięcy koczowniczej ludności, w samej Brandenburgji notuje policja koło 200.000 takich osób, przeważnie bezrobotnych. Ciągną oni do większych ośrodków w poszukiwaniu za pracą i łatwiejszem utrzymaniem. *Vir.*

Koncentracja łączy przedsiębiorstwa, gromadzi środki, uzyskuje lepsze wyniki gospodarki.

A. K. łączy rozproszoną energję, potęguje ją, rozdziela ją wśród grup społecznych, dążących do stworzenia Królestwa Bożego. Szanując konieczną samodzielność różnorodnych organizacyj, zmniejsza ona rolę małych kapliczek na rzecz wielkiego, powszechnego apostolstwa hierarchicznego Kościoła.

Zgubna doktryna zwodzi masy hasłami równości, niszczącej każdy autorytet. Konserwatyzm wskutek swej wyłączności ponosi częściowo winę za powstanie ruchów zmierzających do dyktatury proletarjatu, wrogiej każdej religji i religijności wogóle. Kościół wie, że pewna różnica wypływa z ewangelicznej nauki Zbawiciela, że w najrozmaitszych doktrynach społecznych są ziarna prawdy, że jak powiedział Ojciec św. Pius XI do założyciela Związku Katolickiej Młodzieży Robotniczej: „liczba jest dziś siłą". Dlatego przed A. K. stoi zadanie „rozwiązać praktycznie kwestję socjalną"! Ona zna zasadę, którą św. Tomasz głosił za Arystotelesem, iż dobrą jest rzeczą, aby wszyscy brali pewien udział w rządzeniu, bo wtedy wszyscy kochają i podtrzymują ten porządek" i dlatego, gdy chodzi o wykonanie prac daje świeckim inicjatywę dotąd zarezerwowaną wyłącznie klerowi, częstokroć zazdrosnemu o swe prerogatywy rzeczywiste lub urojone.

Akcja Katol. jest zawsze stara i zawsze nowa. Stara w swej nowości i nowa w starożytności. A. K. bierze udział w wiecznej młodości, w wiecznej nowoczesności Kościoła

NA NOWE TORY.

Ruchliwe i zasłużone Stow. Ch. Nar. Naucz. Szkół Powszechnych intensywnie pracuje nad pogłębieniem i rozszerzeniem idei wychowawczych, opartych o zasady katolickie i narodowe.

Pomimo ciężkich warunków, w atmosferze przesyconej biernością, Zarząd tej organizacji rozszerza zakres prac i udoskonala metody działania. Dowodem tego ostatnie posiedzenie Zarządu Głównego, które odbyło się dnia 28, 29 i 30 grudnia ubiegłego roku i było połączone ze specjalną konferencją pedagogiczną. Na tej konferencji wybitni przedstawiciele rodzimej myśli pedagogicznej wygłosili szereg ciekawych referatów, podzielili się rezultatami swych dociekań i rozważań naukowych.

Przyszłość naszej kultury.

Prof. B. Suchodolski, traktując temat „Kultura współczesna, a wychowanie", analizował stosunek osobowości do życia zbiorowego w kolejnych okresach historycznych.

Z sytuacji obecnej, ciążącej nieraz supremacją grupy nad jednostką, można wyjść przez przebudowę poglądu na świat w duchu gromadzkim lub przez przebudowę życia zbiorowego w duchu zaspokojenia potrzeb indywidualnych. Współczesna kultura objektywna (wytwory), przytłacza kulturę subjektywną (uprawę duszy).

Przyszłość widzi referent w odrodzeniu indywidualizmu, uwarunkowanem służbą ideom, które przerastając nas, rozwijają duszę naszą.

Pogląd katolicki.

Ks. prof. B. Kulesza mówił o „Katolickim poglądzie na cel i przedmiot wychowania".

Kryzys współczesny ma źródło w niezgodnem z rzeczywistością pojmowaniu człowieka. Celem człowieka jest szczęście. Treścią istotnego szczęścia jest nieograniczoność, a więc Bóg. Cel ten nie wyklucza celów doczesnych, tak indywidualnych, jak społecznych, owszem, nadaje im pełnię i wartość.

Warunkiem koniecznym osiągnięcia szczęścia jest kultura moralna.

Polska młodzież.

Prof. L. J. Bykowski dał „Próbę charakterystyki naszej młodzieży w związku z postulatami wychowania narodowego", opierając się na badaniach dr. Joteykówny, dr. Stojanowskiego, własnych i innych. Z bogatej treści tego referatu może najbardziej na podkreślenie zasługuje zwrócenie uwagi na niejednolity rasowo skład naszego narodu jak każdego wielkiego narodu, co pociąga za sobą znaczne różnice fizyczne i psychiczne. Gdy np. rasę północną, która stanowi zasadniczy element wśród ludności Wielkopolski, Pomorza, częściowo Wileńszczyzny, cechuje systematyczność, wytrwałość, zdolności państwowotwórcze, ale i pewien egoizm, chłód, zamknięcie się w sobie, typ sarmacki, zamieszkujący najliczniej pogranicze Korony i Litwy, ale i w innych częściach liczny, jest uczuciowy, gwałtowny, mało wytrwały, oraz ruchliwy, i bardzo ambitny. Prócz tego mamy jeszcze wśród Polaków i mniejszości słowiańskich przedstawicieli rasy alpejskiej, dynarskiej, prasłowiańskiej. To zróżnicowanie rasowe, dalej zróżnicowanie zależne od środowiska społecznego i okresu rozwojowego, od płci i cech indywidualnych muszą być brane pod uwagę we wszelkiej wychowawczej działalności i w organizacji szkolnictwa.

Szkoła jednolita.

Referent prof. B. Nawroczyński omawiał „Idee szkoły jednolitej we współczesnych reformach szkolnych".

Z ideą szkoły jednolitej zawsze łączy się jakaś opozycja przeciw tradycji historycznej, wiara, że co głowa ludzka wymyśli, to musi być lepsze od tego, na co złożyła się działalność wiekowa sił historycznych.

W Europie im bardziej na Wschód, tem radykalniejsze spotkamy ujęcie szkoły jednolitej. W Rosji sowieckiej doszło do zburzenia wszelkiej tradycji szkolnej, na gruzach próbowano budować gmach, który miał świat olśnić. Tam jednak najjaskrawiej ukazała się szkodliwość „wyswabadzania się z pęt historji" i dziś już, obserwujemy w Rosji niewątpliwy zwrot ku przeszłości, ku starym programom.

Na Zachodzie natomiast, gdzie przemiany odbywają się przy uwzględnieniu tradycji historycznej, widzimy niewątpliwie wysuwanie się naprzód realizacji szkoły jednolitej, w duchu prawdziwej demokratyzacji i bez obniżenia poziomu.

Okazuje się dalej, że oparcie się wyłącznie na pomysłowości reformatorskiej prowadzi do „wyścigu pomysłów", które wzajemnie się usuwają. W Rosji po krótkim entuzjazmie do „metody kompleksów" przyszło ją zastąpić przez „metodę projektów", wkrótce

obaloną przez „metodę brygad pracy", a i z temi już w okólnikach ostatniego roku zrywa się.

Prof. Nawroczyński wykazał dalej, jak różne są interpretacje szkoły jednolitej w różnych krajach. W reformach szkolnych nie można opierać się tylko na pomysłowości rozumu ludzkiego, przekreślając tradycję i doświadczenie. Samo przestawanie na tradycji groziłoby martwotą. Tem, czego sobie życzyć należy — jest współdziałanie tradycji historycznej z rozumem.

Rola nauczyciela.

Dr. M. Wachowski rozważał zagadnienie „Nauczyciel, jako podstawowy czynnik działalności wychowawczej".

Nauczycielowi poświęca pedagogika współczesna zbyt mało uwagi. Same reformy w kształceniu nauczycieli nie rozwiązują problemu kultury duchowej nauczyciela. Praca nad kulturą powinna się wysuwać na czoło działań związków nauczycielskich. W parze z tem muszą iść usiłowania poprawienia sutuacji społecznej nauczyciela. Stosunki służbowe nauczyciela powinnyby być przeniknięte tą samą atmosferą, jaka obowiązuje naczyciela wobec jego wychowanków. Poczucie godności nauczyciela należy pielęgnować zarówno w nim samym, jak i w tych, którzy wchodzą w styczność z pracą nauczyciela. Idealizm zawodowy, istniejący, należy pogłębić, opierając go na zasadzie zgodności z rzeczywistością, unikając wybujałości nowoczesnej pedagogiki popularnej, rozdźwięku między górnemi hasłami, a niską rzeczywistością.

Idea Kongresu pedagogicznego.

Już te pobieżne streszczenia prac pierwszego dnia obrad Zarządu Głównego Stowarzyszenia Chrz. Nar. Naucz. Szkół Powsz. wykazały, że idzie głąboka praca myśli, która prędzej czy później, z pewnością zaważy na losach naszego szkolnictwa.

Drugi i trzeci dzień obrad poświęcony był części sprawozdawczej oraz referatowi organizacyjnemu, którego treść ujmowała szczegółowy program pracy na czas najbliższy.

Z obrad tych wynikły uchwały zmierzające do zorganizowania Kongresu pedagogicznego, ściślejszej współpracy z organizacjami społeczno - oświatowemi oraz projekt utworzenia instytucji, której zadaniem byłoby pogłębienie i rozszerzenie z punktu widzenia naukowego zagadnień z dziedziny wychowawczej tak na terenie szkoły, jak też domu rodzinnego i innych środowisk wychowania.

Do zagadnień poruszonych na konferencji wkrótce powrócimy i zastanowimy się nad sposobami ich realizacji.

Wielka rocznica.

1683—1933.

We wrześniu roku bieżącego obchodzić będziemy 250-ą rocznicę chwalebnego zwycięstwa pod Wiedniem. W stolicy Austrji został powołany do życia komitet, który ma na celu zorganizowanie specjalnego zjazdu i obchodów rocznicowych. W prasie wiedeńskiej ukazały się już artykuły — głucho w nich o czynach polskiego oręża, ale do tego milczenia jesteśmy przyzwyczajeni. Ci, którzy tę politykę uprawiają nie wiele wskórają, boć mamy za sobą świadectwo nietylko naszej ale i powszechnej historji, mamy za sobą poważne dokumenty historyczne i artystyczne. Trzeba tylko, abyśmy tę prawdę światu umieli okazać, przypominając nasze wielkie zasługi wobec świata chrześcijańskiego, nasze krwią bohaterów przypieczętowane posłannictwo. Konieczna więc jest propaganda zwłaszcza wśród narodów katolickich, które przy tej okazji dowiedzą się coś niecoś i o Polsce. Zwłaszcza dziś, gdy cała prasa niemiecka, nie wyłączając oficjalnego organu katolików niemieckich "Germanji" podnosi hasło rewizjonistyczne, gdy kwestjonuje się wartość naszego katolicyzmu, gdy wśród katolików francuskich, włoskich, amerykańskich działa nie bez powodzenia propaganda niemiecka — dziś rozszerzenie prawdy o przesławnem zwycięstwie jest obowiązkiem, od którego nikomu uchylić się nie wolno. Należy wykorzystać wszelkie możliwości oddziaływania na poszczególne ośrodki cudzoziemskie, nawiązać łączność z katolickim ruchem organizacyjnym, stworzyć centralę propagandową w kraju, którąby tym ruchem planowo kierowała. Oczywiście, że wielka rocznica nie może być tylko materjałem do propagandy zewnętrznej. Winna być ona wyzyskana jako pierwszorzędny element katolickiego wychowania obywatelskiego.

Naturalnie, że, jak zawsze, tak i tu, znajdą się pomniejszyciele, którzy zaczną „odbronzowywać" Sobieskiego i omawiać błędne posunięcia zwycięzcy z pod Wiednia, odsłaniać jego „dolę i niedolę". Nie powinniśmy się tem zrażać. Błędy polityki Sobieskiego nie przekreślą faktu, jakim było złamanie przez bohaterskiego króla Jana potęgi muzułmańskiej i uratowanie chrześcijaństwa.

Ten fakt winien być należycie wyzyskany w wielkim procesie religijno - obywatelskiego wychowania młodzieży i całego społeczeństwa katolickiego.

Dziś, gdy nowoczesne pogaństwo na wszystkich odcinkach atakuje zasady na których opiera się byt społeczeństwa, gdy dla swych celów i ideałów zdobywa najważniejsze posterunki życia zbiorowego, przypomnienie roli, jaką odegrała Rzeczpospolita w walce z mocami ciemności przyczynić się może do spotęgowania naszej katolickiej energji społecznej i do zrozumienia tej roli, jaką ma do odegrania Akcja Katolicka.

Rocznica zwycięstwa pod Wiedniem stać się winna wielkiem ogólno-narodowem świętem. Wyzyskać należy wszystkie czynniki regjonalne, związane z życiem naszego bohaterskiego króla Jana. Są miejsca, związane z jego urodzeniem, nauką, są świątynie w których się modlił, które dźwigał, obdarowywał. Każda organizacja otrzymać może specjalne prace propagandowe do wykonania, indywidualny materjał do wyzyskania.

Uroczystości te owiane wyższą ideą religijną, pozbawione elementów walki partyjnej, przyczynią się do podniesienia na duchu społeczeństwa, do wytworzenia górnej atmosfery ducha tak nam dziś potrzebnej. W tej atmosferze nasze społeczeństwo będzie mogło za Kochowskim, piewcą wiedeńskiego zwycięstwa powtórzyć natchnione słowa jego Psalmodji zaczynającej się od słów „Ty, Panie, jesteś nadzieją moją...

„I żebrać dalszej łaski uspokojenia do końca, aby zatłumił potęgę otomańską i domowe niezgody. Abyś zgromadzenie wiernych podwyższał, płosząc dzikie bestje, które pustoszą winnicę Chrystusową".

S.

ROZWAŻANIA.

Krzyż.

Oburzasz się na zawieszanie krzyża w miejscach publicznych, nie poświęconych kultowi.

Ale odłóż, proszę, na chwilę na bok to wszystko, co ze znakiem tym wiąże myśl i serce, wiara chrześcijanina... A obejmij świadomością jedynie to, co on bezpośrednio mówi do ciebie, rozważ, jaka jest jego treść, — ta którą pojąłby każdy człowiek, nic a nic nawet nie wiedzący o chrystjaniźmie.

Jakaż to treść...?

Człowiek rozpięty na krzyżu, przybity do niego gwoździmi, cierpiący tedy bardzo i w męce tej umierający.

Czyż to nie symbol człowieczeństwa? Obraz życia ludzkiego—prawdziwy, odarty z osłonek i fałszywych pozorów?

Jeśli tego nie przyznajesz, to może dlatego, że omijało cię dotychczas cierpienie. Ale nie łudź się. Ono jeszcze przyjdzie: uderzy w ciebie, albo w blizkich, ci, kochanych, — uderzy w ciało albo w duszę.

I wtedy innymi oczyma spojrzysz na krzyż,:... wtedy wyjawi ci się jego prawda.

I wtedy może przyznasz, że człowiek nie błądzi, stawiając tę Prawdę wszędzie przed sobą, by nigdy o niej nie zapomnieć: i w domu nad łożem, by ją obejmowało pierwsze spojrzenie po obudzeniu i ostatnie—przed zaśnięciem,—i na każdem skrzyżowaniu dróg,—i w miejscach publicznych zebrań, gdzie się uczymy, radzimy, stanowimy prawa..

Nie błądzi: bo ten krzyż uczy go, że, — mimo wszelkie różnice, jakie nas dzielą, — wszyscyśmy równi w cierpieniu, że skuwa nas ono węzłem braterstwa, budząc w nas uczucia współczucia, litości, miłosierdzia,—myśl naszą zwraca od rzeczy błahych i przelotnych ku rzeczom wielkim i trwałym.

Czy to nie są dobre uczucia i myśli?

Czemuż tedy oburzasz się?

I. SERD.

Walka z kryzysem.

Kryzys a czas pracy. Myśl ludzka intensywnie pracuje nad wyszukaniem sposobów wyjścia z kryzysu. Ukazało się mnóstwo dzieł, omawiających zagadnienia kryzysu. Obok środków radykalnych, rewolucyjnych: zniszczenia istniejącego ustroju, proponowane są środki o charakterze ewolucyjnym, które mają na celu przemianę warunków życia społecznego. Dotyczą one w pierwszym rzędzie zagadnienia pracy.

Wśród głosów w tej sprawie na wyróżnienie zasługuje artykuł b. podsekretarza stanu w francuskim ministerstwie skarbu p. J. Dubion, który na łamach paryskiego „La Revue Hebdomadaire" wypowiedział się za skróceniem czasu pracy we wszyskich krajach na mocy układu międzynarodowego.

Tok wywodów p. Dubion jest następujący.

Pod koniec wojny wyczerpały się prawie zupełnie zapasy surowców i towarów. Niezmierne bogactwa zostały zmarnowane. Na pierwszy plan wysunęła się kwestja odbudowy zniszczonych obszarów oraz zastąpienia zużytych towarów nowemi. Jak wiadomo zawiera traktat wersalski kauzulę, wprowadzającą ośmiogodzinny dzień pracy. Klauzula ta wywołała ogromne wzburzenie wśród przemysłowców, ponieważ uważali, że nie wprowadzono jej w najodpowiedniejszym właśnie momencie. Wedle ówczesnaj opinji ogółu nie wystarczyłaby praca szeregu generacyj, aby doprowadzić świat do tego samego stanu, w jakim się znajdował w r. 1914.

Dwanaście lat później stajemy wobec zupełnie zmienionego stanu rzeczy. Musimy stwierdzić, że zniszczone obszary doprowadzone zostały do dawnego porządku, zburzone budynki są odbudowane a składy towarów przepełnione. Nigdy dotąd nie było na ziemi tyle nagromadzonych bogactw. Spichlerze są wypełnione po brzegi, pali się zboże, lub zostawia się je na pniu, bo cena jego nie pokrywa kosztów żniwa. Wrzuca się kawę do morza, lub używa się jej jako paliwa do lokomotyw. Nie daje się zupełnie odczuć brak sił roboczych, którego się tak bardzo obawiano. Wręcz przeciwnie, nietylko nie brak tych robotników, którzy zginęli na wojnie; dwadzieścia miljonów ludzi straciło pracę!

To zdumiewające zjawisko znajduje swe wytłumaczenie w olbrzymim postępie techniki produkcji, który wojna przyspieszyła.

Jest to gorzka prawda, że bezrobocie i nędza, są ceną, którą płacimy za postęp techniki. Każdy nowy wynalazek pozbawia dużą liczbę sił roboczych pracy! Kryzys światowy, z powodu którego tak cierpimy, rozpoczął się w tych krajach, w których właśnie technika stoi najwyżej. Kryzys opanował Amerykę i Niemcy w czasie kiedyśmy we Francji mieli jeszcze nadzieję uniknięcia go. Zło jednak ogarnęło cały świat i jest najdotkliwsze w tych krajach, w których technika osiągnęła najwyższy poziom. Jeśli Francja została najpóźniej dotknięta kryzysem, to jedynie z tego powodu że przy racjonalizacji postępowała umiarkowanie, z wyjątkiem centrum przemysłowego na północy, którego bezwzględna rozbudowa stała się najboleśniejszą raną naszej gospodarki.

W tej samej mierze, jak postępuje technika, człowiek staje się niepotrzebny, ponieważ produkcja jest coraz mniej zdana na jego pracę i usługi. Niema większego niebezpieczeństwa dla ludzkości, jak bezrobocie.

Jak przedstawia się ten problem teoretycznie? Wczoraj wykonało stu robotników jakąś pracę w ciągu ośmiu godzin, którą dziś może wykonać pięćdziesięciu w tym samym czasie. Pięćdziesięciu robotników muszą wobec tego zwolnić i ci będą otrzymywali zasiłek dla bezrobotnych. Czy nie lepiejby było zatrzymać wszystkich stu i kazać im tylko pracować cztery godziny dziennie? Bez wątpienia. Ale jak mogę skrócić czas pracy, kiedy mój konkurent za granicą nie jest zmuszony czynić to samo?

Progresywne skrócenie czasu pracy można przeprowadzić tylko międzynarodowo. Nie mówmy, że ta reforma jest niemożliwa! To samo twierdzono przy każdem skróceniu dnia pracy. Utrzymywano to przy wprowadzeniu dziesięciogodzinnego, do znudzenia powtarzano przy ustanowieniu ośmiogodzinnego dnia pracy. Naturalnie, że będą trudności przy przeprowadzeniu tej nowej reformy, ale dlaczego miałyby one być nieprzezwyciężonemi? Kwestja płac? Płac nie wolno obniżyć, bo to pociągnęłoby za sobą obniżenie stopy życiowej. Ale czy można za cztery godziny pracy płacić tyle, ile za dwie? Czy nie pociągnęłoby to natychmiast za sobą drożyzny? I to nie jest problemem nie do rozwikłania, jeśli postępowałoby się rozsądnie, krok za krokiem i we wszystkich krajach jednakowo. Nikt nie może zaprzeczyć, że reforma ta ma ogromne walory. Po pierwsze prowadzi ona do

zmniejszenia bezrobocia, po drugie do odciążenia wielkich miast, które należą do najsłabszych punktów dzisiejszej gospodarki. Robotnik, który dysponuje codziennie kilkoma wolnemi godzinami, będzie mógł z miasta udawać się na wieś. Przy rozsądnie zorganizowanej komunikacji umożliwia mu się mieszkanie w odległości 60 do 100 klm. od miejsca pracy. Jaką zmianę społeczną pociągnęłoby to za sobą! Robotnik pozna rozkosze życia pobytu na łonie przyrody! Nauczy się oszczędzać, by móc kupić dla siebie kawałek ziemi. Będzie miał własne jarzyny, owoce, kwiaty, będzie miał własny domek, do którego będzie co wieczora wracał. To będzie zmartwychwstaniem dla człowieka, którego światem jest dziś brudne przedmieście, ryk syren, ciasne, niezdrowe mieszkanie i knajpa na rogu ulicy. Centrale międzymiastowe umożliwią mu popędzanie własnego małego motoru i uboczną pracę dla siebie i sąsiadów. Nie tracąc z oczu rzeczywistości, widzę jak ten robotnik pod dobroczynnym wpływem nowego otoczenia zmienia się znowu w rękodzielnika, jakim był jego dziadek, zanim wielkie miasto zdusiło wieś. A jeżeli się niedowierzająco uśmiechacie odpowiem wam: to co tu powstaje z niczego, a to są właśnie konsumenci. A więc to, czego wam potrzeba"

Głos ziemi — ratunku. Polska jest krajem rolniczym. Ziemia i jej płody nasze największe bogactwo. To też rozumna polityka gospodarcza winna zmierzać do ratowania tej podstawy naszego bytu gospodarczego, jaką jest rolnictwo.

Kryzys gospodarczy jaki przeżywamy najgroźniej ostrzem swym uderzył w rolnictwo i rolnika. Stwierdzają to już nietylko najbardziej zainteresowani — rolnicy, stwierdza nauka, operująca cyframi zdobytemi drogą mozolnych studjów.

W czasopiśmie „Rolnictwo", wydawanem z zasiłku Ministerstwa Reform Rolnych w numerze za miesiąc listopad ub. r. zamieszczono artykuł pp. Witolda Staniewicza i Jana Curzytka, p. t. „Wyniki badań nad opłacalnością drobnych gospodarstw 1930/31 i 1931/32 roku". Wyczerpujące to studjum oparte jest na dokładnej analizie zamknięć rachunkowych z 739 gospodarstw o obszarze od 2 do 50 ha za rok 1930/31 i 598 gospodarstw o takim samym obszarze za rok 1931/32.

Autorzy wykazują cyframi, że w roku 1931/32 włościanin gospodarujący na przeciętem gospodarstwie opłacał czynsze i procenty nie z przychodu, ale z kapitału to znaczy, że się zadłużał. Miarą pogarszającej się sytuacji drobnych rolników jest ilość gospodarstw włościańskich deficytowych. W r. 1927/28 na 100 gospodarstw włościańskich było deficytowych zaledwie 3, w następnym roku 19, w r. 19303/1 już 39, 1931/32 jrż 55. Nie ulega wątpliwości, że w ciągu pierwszego półrocza 1932/33 t. j. w chwili obecnej, liczba ta powiększyła się conajmiej do 75.

O zdolnościach konsumpcyjnych, o kulturze pokoleń rolników decyduje zarobek za ciężką pracę wykonywaną na roli. Zarobek ten na podstawie materjałów zebranych przez autorów wygląda na rodzinę jak następuje:

Wielkość gosp. w ha	1929/30 zł.	1930/31 zł.	1931/32 zł.
2— 3	+338	+ 120	—
3— 5	+204	— 74	+ 44
5—10	+322	— 208	— 248
10—15	+143	— 652	— 947
15—30	—106	—1706	—1062
30—50	—940	—3390	—

Nie może więc być mowy ani o chociażby skromnem utrzymaniu rodziny, nie mówiąc już o spłacie długów i procentów od tych długów.

Tak mówią cyfry.

Z powyższego zestawienia widoczne jest również, że im większy jest warsztat rolny tem więcej ciągle do niego należy dokładać. Życie przekreśliło wszelkie demagogiczne argumenty o walce klas między drobnym rolnikiem a obszarnikiem, wszyscy pracują deficytowo. Powstaje tedy pytanie. Czy jest wobec tego możliwość egzystencji?

Nad pytaniem tym zastanawia się na łamach „Kurjera Warszawskiego" (Nr. 358), w artykule o opłacalności producji rolnej znany działacz społeczny p. W. Frelich i odpowiada kategorycznie.

„Nie! — ponieważ i ci, najmocniejsi finansowo rolnicy, nie mogą stale prowadzić deficytowo swoich warsztatów, tembardziej, że na pokrycie deficytu — kredytu nie otrzymują. Sądzę, że nie trzeba być rolnikiem ani ekonomistą, trzeba tylko zastanowić się w jaki sposób może nie być deficytu w gospodarstwie, jeżeli określona przez instytucje naukowe cena zboża, przy której produkcja tegoż opłacać się nie może — jest 2 do 2 i półkrotnie wyższa od ceny obecnie osiągalnej.

Szukając środków naprawy autor dochodzi do wniosku:

Oczywiście opłacalność gospodarstwa rolnego mogłaby być przywrócona przy tak niskich cenach tylko wówczas, jeśli wydatki na utrzymanie gospodarstwa mogłyby się obniżyć conajmniej o połowę, licząc się już z najdalej posuniętemi oszczędnościami w gospodarstwie. Dużo mówi się o obniżeniu artykułów skartelizowanych. Może i słuszną rzeczą jest, aby obniżyly sią one w stosunku do cen produktów rolnych, ale co to da warsztatom rolnym? W wydatkach na utrzymanie warsztatów rolnych zakup artykułów skartelizowanych wynosi około 10% wydatków ogólnych.

W konkluzji czytamy.

„Jeżeli więc nie ma się załamać całkowicie produkcja rolna, a ceny produktów podwyższone być wydatnie nie mogą, muszą być wszystkie koszta prowadzenia gospodarstwa rolnego zredukowane do połowy zarówno jak i świadczenia — a dopiero po przeprowadzeniu tej akcji, można umożliwić egzystencję rolnictwa i produkcji i nie obawiać się o to, aby w trudnych chwilach Polska nie została bez własnego chleba".

W interesie dobra powszechnego leży, aby głos idący z roli, potężne wołanie — ratunku, zostało czemprędzej wysłuchane.

Degradacja społeczna. Jednym ze skutków przeżywanego kryzysu jest degradacja społeczna. Posiada ona najrozmaitsze formy zależnie od środowiska w którem występuje. Mamy z nią do czynienia zarówno w rodzinie bezrobotnego inteligenta, który zmuszony do walki o fizyczne podstawy życia, wycofuje się z życia kulturalnego, rezygnuje z książki, teatru, wyjazdów, z wykształcenia dzieci, jak i w rodzinie wykwalifikowanego rzemieślnika lub robotnika, którzy dzielą los ogromnej masy bezrobotnych.

Degradacja społeczna jest zjawiskiem dla kultury duchowej i gospodarczej niezwykle groźnem, wywołuje ona niebezpieczne załamania psychiczne, zmniejsza ilość producentów i konsumentów wyższych wartości, zanika różnica między elitą i masą, która pozbawiona swych wodzów zaczyna ulegać instynktom tłumu. W jaki sposób mamy walczyć z degradacją społeczną oto pytanie nad którem trzeba i warto się zastanowić.

RODZINA.

Ruina rodziny Na łamach radykalnej „Epoki" ukazał się artykuł p. Haliny Krahelskiej pod entuzjastycznym tytułem „Zwiastunki wielkiej przemiany". Tę wielką przemianę zwiastuje wyprowadzka kobiety z domu, zwrócenie jej ku czynnej roli gospodarczej, organizowanie życia zbiorowego na równi z mężczyzną.

Autorka, analizując zjawisko zastępowania mężczyzn przez kobiety w ich roli i funkcji żywiciela rodziny, dochodzi do wniosku z którym każdy zgodzić się musi, że

„...bezrobocie w jego skutkach społecznych, uderza w kobiety dotkliwiej niż w mężczyznę... przedewszystkiem dlatego, że kobieta pełni funkcję macierzyństwa, wskutek czego wszystkie ciężkie doświadczenia, przez które przechodzi, odbijają się prawie bezpośrednio na dziecku. A znów w tym „szczęśliwym" wypadku, gdy się kobieta przy pracy utrzyma, dystansując mężczyznę, przystając na wszelkie warunki, — społeczna rola takiego współzawodnictwa kobiety z mężczyzną wypada najczęściej ujemnie, kształtuje psychikę kobiety w sposób niekorzystny, a w skutkach prowadzi do straszliwego zła: obniżenia i tak już bardzo niskich zarobków robotniczych".

Zdawaćby się mogło, że logiczny wniosek z tej słusznej tezy brzmiałby: uczynić wszystko, aby uniemożliwić szkodliwą rywalizację i zwrócić kobietę ognisku rodzinnemu. Takie rozwiązanie palącego zagadnienia proponuje i realizuje katolicka nauka społeczna: jej teoretycy i praktycy.

Autorka jednak nie mówi o takiem prostem i logicznem rozwiązaniu sprawy i zupełnie niespodziewanie przechodzi do propagandy tezy wprost przeciwnej. Głosi, że

> „jest pewna jaśniejsza strona w tem zjawisku nadmiernej rozbudowy zarobkowania kobiet, ujemne skutki której dla społeczeństwa już nieraz wykazywaliśmy, — w tem zastępowaniu mężczyzn przez kobiety w ich roli i obowiązkach żywicieli rodzin, ujawniającem się szczególnie jaskrawo pod wpływami bezrobocia".

I dowiadujemy się dalej, że tą „jaśniejszą stroną" są zmiany, które

> „wpływają na inne ustosunkowanie się kobiet do wszystkich przejawów życia, do samej rodziny: sprawiają, że od roli biernej piastunki ogniska rodzinnego przechodzi kobieta, wciągnięta do czynnej działalności gospodarczej, do roli całkiem innej, a stąd przecie muszą wynikać daleko idące konsekwencje... Jeżeli kobieta, gospodarczo-czynna po za domem i w najszerszym zakresie, potrafi równie dobrze jak mężczyzna pełnić funkcję żywiciela rodziny, — to już się nie da utrzymać ani tego upośledzenia kobiety, jakie cechuje rodzinę patrjarchalną, ani uprawiać systematycznie zamilczania wszystkich interesujących kobiet, (a więc i społeczeństwo!) zagadnień".

Te zmiany to ruina rodziny. Autorka wierzy, że

> „Na tych prawdziwych gruzach rodziny współczesnej powstać musi jakaś inna słuszna forma współżycia płci, bez upośledzenia żadnej z nich, bez podporządkowywania jednej i drugiej".

Jak ma wyglądać ta słuszna forma współżycia „płci" — autorka nie mówi, z dalszego toku wywodów dowiadujemy się, że,

> „Gdy kobieta przyjdzie do głosu w sprawie organizacji życia w społeczeństwie, utrwali ona zasadę istotnego jednożeństwa, odrzucając formy, czyniące je fikcyjnem (jak nierozerwalność związku) i urządzenia, sprzeczne z jego istotą (jak prostytucję)".

Dlaczego nierozerwalność małżeństwa godzi w „istotne jednożeńswo" i uprawnia prostytucję—tego nie wiemy, pozostanie to tajemnicą autorki. Czyżby istotne małżeństwo po wprowadzeniu rozwodów polegało na przechodzeniu mężów i żon z jednego związku do drugiego, czyli na ulegalizowanej prostytucji.

Ruina wielu rodzin jest faktem, czy jednak należy się z tego cieszyć i dążyć do stworzenia innych form współżycia, które doprowadzą do ruiny cywilizacji. Nie, — należy zapomocą duchowego odrodzenia i celowej polityki socjalnej dążyć do uratowania rodziny, do spotęgowania jej roli w społeczeństwie, do takiej przemiany, któraby pozwoliła rodzinie spełnić jej wielkie społeczne zadanie.

Propaganda koncepcyj, zmierzających do zniszczenia rodziny, opartej na *nierozerwalnym związku małżeńskim* jest akcją antycywilizacyjną.

Dla rodziców. Jedną z największych przeszkód, uniemożliwiających należyte wykonywanie wychowawczych zadań rodziny jest analfabetyzm pedagogiczny rodziców. Spotykamy się z nim prawie we wszystkich rodzinach. Powstaje tedy konieczność zwalczania tego szkodliwego nieuctwa, drogą odpowiedniego wyszkolenia, propagandy zdrowych zasad pedagogicznych.

Wyszkolenie to może być przeprowadzone za pomocą specjalnych szkół, kursów, odczytów, odpowiedniej literatury perjodycznej i nieperjodycznej.

Podczas, gdy inteligencja nasza ma do dyspozycji szereg czasopism, omawiających zagadnienie fizycznego i moralnego wychowania w rodzinie, sfery ludowe takiej specjalnej prasy nie mają. Niektóre czasopisma mają nawet specjalne działy, poświęcone wychowaniu, jednak z powodu braku miejsca nie mogą one dawać większą ilość praktycznego materjału, nie mogą zorganizować odpowiedniego poradnictwa pedagogicznego.

Pragnąc zaradzić tej pilnej potrzebie „Dobra Prasa", pomimo ciężkich czasów, przystępuje do wydawania specjalnego czasopisma—miesięcznika, poświęconego popularyzacji zasad teorji i praktyki wychowawczej. Miesięcznik „Dla rodziców" będzie chciał służyć wszystkim rodzicom, wychowawcom-duszpasterzom w ich odpowiedzialnej pracy nad wychowaniem przyszłych pokoleń. Zadanie to spełni jeśli spotka się z powszechnem poparciem zarówno ze strony rodziców jak i organizacyj społecznych, skupiających w swych szeregach ojców i matki.

Niska cena 3 zł. rocznie, lub 1 zł. 50 groszy półrocznie umożliwi zaprenumerowanie. Wpłacać na konto PKO. 64.200. Płock—Dobra Prasa z zaznaczeniem na blankiecie nadawczym „Dla rodziców.

KRONIKA.

Pax et bonum.

Prasa wszystkich obozów czyni przegląd dodatnich i ujemnych pozycyj ubiegłego roku i stawia horoskopy na przyszłość. Panuje nuta pesymistyczna. Wszyscy zgodnie twierdzą, że rok, który bieży, będzie ciężki, że czeka nas ogrom prac nad opanowaniem kryzysu. Potrzebny jest tedy zbiorowy, zgodny wysiłek, potrzebna atmosfera wzajemnego zaufania. Kryzys gospodarczy i kryzys zaufania oto dwie choroby trapiące nietylko nasze społeczeństwo.

Stary rok odszedł w wieczność w atmosferze prawie że wojennej.

Narady nad rozbrojeniem w konsekwenji prowadzą do coraz większego uzbrojenia i ponoć tylko fabryki broni nie znają skutków skurczenia się rynków zbytu. Pomimo uroczystych deklaracyj w Lidze Narodów wre walka na polach Mandżurji i w Ameryce Południowej.

Niemcy podnoszą głowę i zgodnie domagają się nowego, pierwszego rozbioru Polski. Opinja wszystkich ugrupowań politycznych z wyjątkiem nielicznych pacyfistów z prof. Foersterem na czele jest jednolita.

We Francji przesilenie związane z odmową płacenia rat Ameryce. Czy w krainie dolara i największego bezrobocia nastąpi zmiana w kierunku współdziałania z Europą — wkrótce zobaczymy. Zmiana ta może zadecydować o przebiegu kryzysu.

W Hiszpanji od czasu do czasu wybucha wojna domowa, giną wtedy skarby kultury religijnej, naród ubożeje, ale idzie ślepo za głosem czerwonych wodzów. To samo widzimy w nieszczęsnym Meksyku, nie mówiąc już o Rosji Sowieckiej, gdzie wre ostra walka z Bogiem i z duszą ludzką.. Są tacy, którzy twierdzą, że wielki eksperyment sowiecki, zwany „piatiletką" uda się. Jeśli chodzi o zwycięstwo maszyny może, jeśli zaś chodzi o dobro człowieka i ludzkości piatiletka jest i pozostanie ośrodkiem politycznego i gospodarczego teroru, którego skutki już odczuwamy i odczuwać w jeszcze w większym stopniu będziemy.

Wśród tego chaosu rozpętanych egoizmów, wielkich i małych namiętności, poszukiwań i zboczeń, rozległ się z Wyżyn Stolicy Piotrowej głos Namiestnika Chrystusowego. Poszły w świat wskazania Najwyższego Sternika, nawoływania do nowej, wielkiej krucjaty Miłości i Miłosierdzia.

Czy świat je wysłucha? Zależeć to będzie w dużym stopniu od nas katolików. Jeśli ostatnią odezwę Piusa XI potraktujemy jako literaturę, jako dowód indywidualnej energji Starca z Watykanu, jako kilkodniowy temat do wypracowań publicystycznych — wtedy oczywiście będzie on — głosem wołającego na puszczy. Jeśli natomiast, co być powinno, wskazania te staną się podstawą naszych prac, bojowań i modłów — wtedy świat rychło odczuje błogosławione skutki Piotrowej krucjaty.

Echem i komentarzem Orędzia Ojca św. były słowa Nuncjusza Apostolskiego w Polsce, JE. Ks. Arcybiskupa Marmaggi'ego, który w charakterze Dziekana Korpusu Dyplomatycznego, składając noworoczne życzenia na Zamku, powiedział te pełne bogatej treści słowa:

„Narody, nasze niezrównane narody, pożądające sprawiedliwości i miłości pragną ponownego spotkania się, zrozumienia, wzajemnego uścisku dłoni dla wspólnej i owocnej pracy pod opieką prawa, pod świętem godłem proroczem: „Pax et bonum". „Pokój i pomyślność". Oby przestworza, które za dni naszych stały się wielkim gościńcem i ocean, który nie jest już dla głosu ludzkiego przeszkodą lub zwłoką, chciały je dzisiaj przekazać wszędzie ludziom dobrej woli. „Pax et bonum". Tym, którzy kierują, i tym, którzy słuchają, pracownikom fizycznym i pracownikom umysłowym, wszystkim naszym przyjaciołom, naszej godnej podziwu młodzieży, tej wielkiej nadziei pokolenia, które przechodzi, tym nadewszystko, którzy na całym świecie walczą i cierpią, wszystkim: pokoju i pomyślności. Oby Opatrzność Boża uczyniła zadość temu życzeniu".

Oby — fiat.

Do naszych Przyjaciół i Czytelników.

Grono prenumeratorów naszej „Niwy" powiększyło się. Witamy nowych członków naszej rodziny i jesteśmy najmocniej przekonani, że już wkrótce między nami zostaną zadzierzgnięte węzły wzajemnego zaufania, że wszyscy będziemy stanowili jedną społeczną rodzinę. Zgóry przepraszamy za wszelkie usterki i niedociągnięcia zarówno ze strony Redakcji jak i Administracji.

Pracujemy w wyjątkowo trudnych warunkach i niejednokrotnie vis maior przekreśla wszystkie nasze rachuby i najlepsze zamiary. Obiecujemy, że uczynimy wszystko, aby każdy numer naszej „Niwy" świadczył o dążeniu do udoskonalenia zarówno treści jak i formy zamieszczanego materjału.

Ten postęp jest w dużym stopniu zależny od naszych Czytelników—Przyjaciół. Jeśli chociażby od czasu do czasu otrzymamy uwagi związane z poruszanemi zagadnieniami, materjały do dyskusji, życzenia, wtedy będziemy mogli lepiej zredagować numery „Niwy", uczynić je bardziej aktualnemi. Oto współdziałanie najserdeczniej prosimy.

Dla należytego postawienia tygodnika potrzebna jest również podstawa finansowa w postaci regulnrnie wpłacanych prenumerat. Gdyby nasi Czytelnicy zrobili jeszcze jeden, doprawdy już niewielki wysiłek i pozyskali nowych prenumeratorów. „Niwa", wolna od codziennych trosk finansowych, mając zrównoważony budżet mogłaby lepiej spełnić swoje zadanie.

Stawiamy sprawę bardzo wyraźnie i szczerze, bo rozumiemy, że każda fikcja jest szkodliwa dla rozwoju wydawnictwa.

Życzliwej uwadze polecamy również nasz nowy miesięcznik „Dla rodziców", który wkrótce wyjdzie w świat (vide ogłoszenie na ostatniej stronicy). Oby stał się przyjacielem każdej katolickiej rodziny.

„NIWA".

Cena egzempl. **30 gr.**

Adres Redakcji i Administracji: **Płock—Dobra Prasa—Piekarska 5,** tel. **364.**

Prenumerata wynosi: Rocznie **12** zł, półrocznie **6** zł., kwartalnie **3** zł. z przesyłką pocztową. Zagranicą 18 złotych.

CENA OGŁOSZEŃ. Strona **400** zł. 1/2 strony **250** zł. 1/4 strony **150** zł.
Drobniejsze ogłoszenia 45 groszy za wiersz milimetrowy.

Rękopisów nie zwraca się. Redakcja zastrzega sobie prawo zmian.

Konto P. K. O. 64.200

Redaktor-Wydawca **Klemens Jędrzejewski.**

Czcionkami drukarni f. «B-cia Detrychowie» w Płocku.